

Rozalii-Romany R A U B E, sekcijnej, lat 38, maszynistka, samotna. pierwszy raz zostałam aresztowana w Nowogródku woj. nowogródzkiego dnia 22. IX. 1939 r. Od dnia 17 września 1939 r. po powrocie z Lidy z niezależnych ode mnie przyczyn, ukrywałam się w domu Marii Ogonowskiej, która mieszkała za miastem. Idąc wraz z nią do swego mieszkania usłyszałam z tyłu strzał w naszym kierunku, następnie podbiegł do nas żołnierz sowiecki z okrzykiem "stój". Wprowadził do budynku, tam następcą naczelnika NKWD. spisał nasze generalia zwolnił. Tegoż samego dnia po kaźdym razem wyjąciu na miasto byłam zatrzymywana i doprowadzana do NKWD. i po za notowaniu mego nazwiska swalniano. W tydzień po tych wypadkach byłam prawie co dzień wzywana do NKWD. i badana na okoliczności mojej pracy w Wydziale Sledczym, jako maszynistki. Straszono mi więzieniem, wyrzuceniem tłumowi na rozserwanie, wymyślał w najrozmaitszy sposób i śądał podania nazwisk konfidentów. Wymyślał Rządowi Polakiemu i drwił z Prezydenta Rzeczypospolitej i z upadku Polski. Żądał bym została na usługach NKWD. Tegoż dnia zostałam również zwolniona. Przez szereg dni byłam wciąż wzywana do NKWD. Temat rozmowy był ten sam. Dnia 5 października 1939 r. wyjechałam do Słonima, gdzie się ukrywałam z zamiarem przekroczenia granicy do Kielc. Dnia 13. III. 1940 r. przyszedłam do domu siostry, u której od czasu do czasu nocowałam, dniem przebywałam u niej stale i o godz. 22, 30 przyszedł nkawudzista zamądał książki domowej, po sprawdzeniu jej wezwał mnie do siebie, kazał ubierać się i iść z nim do naczelnika NKWD., rzekomo w sprawie dokumentów. Po wprowadzeniu do gabinetu naczelnika NKWD. i drwin z jego strony, kazał mi podpisać nakaz aresztu mnie. Zapytywał, gdzie się znajduje archiwum policyjne i gdzie się ukrywają policjanci, gdy odpowiadałam iż nic nie wiem wyłajał brutalnymi słowami i kazał odesłać do więzienia. W więzieniu słonimskim znajdowałam się 4 miesiące. Wzywano mnie na badania do kancelarii więziennej przeważnie w nocy. Zarzucano mi szpiegostwo, współpracę z partyzantką nowogródzka /w Nowogródku policjanci utworzyli partyzantkę na NKWD./ i śądano ode mnie wyjawienia treści not pisanych, nazwisk konfidentów i nazwisk moich zwierzchników od początku mojej pracy w Policji. Grozili rozmaitymi karami, torturami. Proponowali pieniądze i zmniejszenie kary, jeżeli przyznamy sobie nazwiska konfidentów i współpracowników Policji. Badano mnie jeszcze kilka razy dniem w NKWD. tu proponowano mi tylko pieniądze, zmniejszenie kary, ewent. pracę w NKWD. i dużą gałę. Konfrontowano mnie z komunistami z pow. nowogródzkiego w celu ustalenia, czy rzeczywiście byłam tylko maszynistką w Policji. Po zakończeniu śledztwa w przednim czasie zostałam wywieziona wraz 6-ciu koleżankami i 100 meńcz. w jednym wagonie do więzienia w Orszy. Więzienie w Orszy było okropne, matutkie okna ze skrynkami, brudne, zapluskwione, w każdym pokoju niedukym znajdowało się nas po 80 kobiet. Powietrza miałyśmy bardzo mało, wodę tylko do picia gorącą. Do kąpieli chodziłyśmy co 10 dni, mydła dostawałyśmy 2 deka, uprać ani też umyć się nie miałyśmy czym. Wszów nie brakło. Na spacer wyprowadzano nas nie zawsze, czasami całymi tygodniami z celi nie wychodziłyśmy. Kobiety mdlały co wieczór po 10, dostawały ataku sercowego, lecz na to nie zwracano uwagi. Spałyśmy na cementowej podłodze, mokrej i brydnej. Nocami nie mogłyśmy zupełnie spać, pluskwy, wszy i kleszcze dławili za gardło. Wzywałyśmy zwieszchników, by pozwolili chociażby na 5 minut otworzyć drzwi, gdyż dusiłyśmy się, odpowiadało nam, iż diabli nas nie wezmą. Do kąpieli w Orszy budzono nas przeważnie w nocy o godz. 3 rano. karmili bardzo źle, zupy były rzadkie i na zepsutych rybach. Dozorcy więzienny byli ordynarni i często używali najbrutalniejszych wyrazów, przy budzeniu i wypuszczaniu do ubikacji, wypuszczano raz w dzień, przeważnie o godz. 4-ej rano. Dużo kobiet chorowało na czerwonkę i znajdowały się z nami w celi, jak również chore kobiety na biegunkę, umysłowo, pomoc lekarska była bardzo słaba. Przeważnie nie zwracano uwagi na cierpienia. Dnia 15 sierpnia zostałam wywieziona do obozu przymusowej pracy t. zw. ciemnikowski łagier, Mordowska CCR, st. Połna. Ogromny obszar ziemi okolonu płotem, drutem kolczastym, lasami ze wszystkich stron i wodą. Ze wszystkich stron ustawione były t. zw. "bociany", jako punkty obserwacyjne i na noc były przywiązywane policyjne psy. Budynki były stare, zapluskwione i brudne. W barakach były ustawione przyozce, na każdą z nas przypadało po 3 deseczki, było strasznie ciasno, brakło wody. Na 5 pokoi stały 2 piece, które rzadko opalane były z braku drzewa. Ramy nie oszkłone. Spałyśmy przeważnie w ubraniu. Ja spałam przy oknie, okrywałam się paltem, które co noc musiałam przywiązywać za rękawy do siebie, gdyż przez okno Rosjanki-ślodziejki krały co się dało przez okna. Prawie wszystkie chorowałyśmy na świerzbę i ówrzodzenie. Pod koniec naszego pobytu wybudowana została łaźnia, poprzednio kąpałyśmy się w męskiej łaźni, wiednie nie było tylko drewniane wiaderka, w których myli się również i męczyzn-Rosjanie, znajdujący się na nastęnej zonie. W obozie było nas 1900 Polek, sporo żydówek, trochę ukrainek i rumunek, znalazły się tam za przekroczenie granicy do Rosji. i Rosjanki t. zw. "speckontyngent", odbywały karę za przestępstwa popełnione przez meców. Polki były przeważnie ze sfer nauczycielskich, wojskowych i urzędniczych. Moralność wysoka. Stosunki wśród Polek były bardzo przyjazne, natomiast ukrainki odseperowały się i ustosunkowane były do Polek wrogo, natomiast z żydówkami żyły w przyjaźni. Rumunki bardzo lubiły Polek i do nich się garnęły, były to przeważnie proste dziewczęta. Żydówki, ukrainki i rosjanki zajmowały przeważnie sta-



stanowiska w obozie. Z chwilą rozpoczęcia się wojny sowiecko-niemieckiej do naszego obozu zostały przywiezione złodziejki i prostytutki około 500 osób, które nam obrzydzaly życie w najokropniejszy sposób. Nazywały nas polskimi prostytutkami, niemiec-kimi faszystkami, na każdym kroku obrzucały najstraszniejszymi brukowymi wyrazami, okradaly nas, żądały oddania cokolwiek zobaczyły lepszego z ubrania, jeśli się nie od-dało lub nie sprzedano za niską cenę, to wykradała. Rozpoczęcie dnia: budzono o go-dzinie 4-ej, o godz. 5-ej t.zw. "razwod" przy bramie. Musiałyśmy stawac w paraach, bryga-dami, przy tym był obecny komendant obozu, siostra, nariadczyk, i inni żołnierze w jakim charakterze nie wiem. Były brygady: leśne, które chodziły do lasu wycinać pokrywę, bez rękawiczek, następnie cięły ją i układały do jam. brygady polne, które kopały kartofle i warzywa, a następnie czyściły, krajały kapustę do beczek ogromnych, tartaczna brygada, w tartaku przy różnych warsztatach i noszeniu depek, pilowaniu drzewa, i wiele innych drobnych prac, czyściłyśmy tory od siegu, wygrużowałyśmy wagony z drzewa i nagrużałyśmy, najróżnorodniejsze prace były wykonywane. Przy naszych zabudowaniach znajdowała się pracownia ~~szycielki~~ torebek z drewnianych koralików i plecienie pasów nicianych. Dla pracujących przy tych pracach śniadanie było o godz. 9-ej, 20 minutowa przerwa. Przy wyjściu na śniadanie odbywała się rewizja. Na śniadanie 1/2 litra zupy ładziutkiej. Dla tych, które wychodziły poza rejon do pracy śniadanie było o godz. 5-ej. Przerwa w czasie pracy co 2 godziny 5 minut. Pracowałyśmy do godz. 19,30. Obiad i kolację otrzymowałyśmy o godz. 21-ej 1/2 litra zupy i 2 kęszki kaszy na 2 i 3-ci kocioł. Bardzo często po pracy, gdyż padał deszcz wtedy umylnie nas przytrzymywano godzinę, a nawet półtorej na podwórzu pod bramą, pod pretekstem, że nie ma komu przeprowadzić re-wizji, musiałyśmy moknąć, gdyż do budynku, w którym pracowałyśmy nie można było wcho-dzić dlatego że tam pracowała druga zmiana, nocna. Po kolacji "prawierka", również trwała około półtorej godziny, bez względu na pogodę. W lecie strasznie komary doku-czały. Dni świątecznych ani wypoczynkowych nie było, a jeśli przypadnie w ciągu 2-mie-sięcy dzień wypoczynkowy, to w dniu tym odbywała się niespodzianie rewizja, naturalnie zawsze coś lepszego z ubrania, a przeważnie pończochy ginej, nowe i ładne. Zabier-nam w czasie takiej rewizji dobre kubki nasze własne, szklanki szklane, i rozmaite drobne rzeczy. Prawierki odbywały się również i w nocy czasami. Budzono nas, kazano stawać w szeregi i liczono, zawsze w sposób dwiacy i ironiczny. Praca odbywała się w zimie w warunkach okropnych, budynki nie były opalone z braku pieców i paliwa. Normy były tak ogromne nie do wykonania, więc ja zawsze byłam na pierwszym kotle. Po nocach pompowałam wodę w elektrowni, gdy brakło w jamie, nosiłyśmy wiadra z wody z studni do rezerwowych beczek, normy wykonać w żaden sposób nie mogłam. Ubranie dostawała lep-sze i obuwie przeważnie ustosunkowana, reszta miała lichy buty i ciepłogrejki. Mate-riał na sukienki dostawały przeważnie osoby na stanowiskach, która przeważnie nie potrzebowały. Udział w chorobie i kłak dramatyczny brały przeważnie żydówki, ukrain-ki i rumunki. Polek mało, pojedyncze jednostki. Stosunek władz NKWD. do Polek w obozie był nieprzyjemny. Dokuczano nam, mówiono że Polski nie będzie i o ile będzie to, dosta-niem skrawek ziemi we Francji i tam nasza Polska, Książki dawano do czytania tylko komunistyczne jak również szyki były wystawiane, na które zmuszono chodząc - propa-gandowo komunistyczne. W obozie pomoc lekarska była możliwa, lecz nie uznawano żadnych chorób, tłumaczono je lenistwem do pracy. Był mały szpital przy obozie. W ciągu jednego roku zmarła jedna kobieta, nazwiska której nie pamiętam. Była chorą i zmuszono ją do odrzucenia śniagu, zmarła na serce. Starsze kobiety były od młodszych oddzielone i do-owały się w osobnym baraku w okropnych warunkach, strasznie zaniedbane. W baraku był najokropniejszy bród, zaducha i owszawione. Do rozmaitych prac również były używa-ne. Płaca była minimalna. Ja w ciągu miesiąca dostawałam, po wyliczeniu za życie, ubra-nie i mieszkanie-6 rubli, niektóre po 2 i 3 ruble. Z krajem łączności nie miałam, bowiem siostry moje, zaraz po aresztowaniu mnie zostały wywiezione na Sybir, adresu ich nie miałam. Pisać można było jeden raz na miesiąc. Z obozu zwolniona zostałam 28 września 1941 r. Byłam wysłana na kolchoz, skąd po uzyskaniu adresu sióstr na Sybirze udałam się do nich za pomocą Delegatury w Orenburgu /Czykałow/. Do Armii udałyśmy się na wiosnę w marcu, gdyż ja nie miałam obuwia i ubrania. Na st. Pietuchowo znalazło się nas 27 osób i dałyśmy łapwice kasjerowi, który nam wydał bilety do Alma-Aty. W Alma-Atie udałam się do delegata o pomoc materialną, gdyż nie mogłyśmy się z niej wy dostać. Delegat skierował nas na st. Ili dlatego że w Alma-Atie nie można było zatrzymać się z mieszkaniem trud-no było i życie drogie. Mieszkaliśmy na ulicy. Po przybyciu na st. Ili od męża zaufania dostałyśmy pomoc i znalazłyśmy kąk. Mieszkało nas 7 osób w jednym pokojczku. Nocami cza-towałyśmy na transporty poborowych, z którymi mogłyśmy tylko wy dostać się. Pewnej nocy przejeżdżał eszalon z poborowymi Polakami i oni nas uratowali. Z tym transportem dojechaliśmy do Guzaru. W Guzarze nie na komisję poborową oczekiwaliśmy 2 tygodnie, komisja miała odbyć się dopiero za miesiąc, ponieważ nie miałyśmy mieszkania, nocowałyśmy na ulicy przy stacji zmuszone byłyśmy ze siostrą szukać ratunku, więc udałyśmy się za pomocą delegata R.P. w Guzarze do Jangi-Julu, w drodze do Jangi-Julu władze sowieckie zatrzymały i nie chciały pozwolić na ~~inna~~ dalszą podróż. Uratowali nas od głodu i na-dry żołnierze polscy, którzy zabrali ze sobą do Jangi-Julu i tam stanęłyśmy na komisję. Dnia 27.IV.41 r. z Jangi-Julu zostałam przydzieloną do 5 D.P. w Dżalal-Abad.

5651

Raube Rosalie-Loniu